NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 37 Katowice, dnia 15-go września 1929

Niedziela siedmnasta po Ziel. Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział IV., w. 1—6.

Bracia! Proszę was, ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, któremeście powołani, ze wszelką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości; starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało, i jeden duch; jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden Chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkich, i po wszystkiem, i we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdz. XXII. w. 35—46.

W on czas: przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc go wybadać, zapytał Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie? Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej". To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre równe jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego". Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy. A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? — Czyim jest synem? — Mówią Mu: Dawida. Rzecze im: Jakżeż więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan do Pana mego: „Siądź po prawicy Mojej; aż położę Twych wrogów podnóżkiem stóp Twoich?" Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nic odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

Na Podwyższenie św. Krzyża.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Filipensów w rozdz. II. wiersz 5—11.

Bracia! Albowiem macie rozumieć toż samo, co i Chrystus Jezus: który będąc w postaci Bożej, nie mniemał, iżby miał chciwie korzystać z tego, że był równym Bogu: ale wywyższył samego Siebie: przyjął na się postać niewolnika, stał się podobnym do ludzi i dla Swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; przetoż i Bóg wywyższył Go i dał mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie, na ziemi, i pod ziemią: i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

EWANGELJA

u św. Jana, w rozdziale XII., wiersz 31—36.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom żydowskiem: Teraz rozstrzyga się los świata, teraz władca tego świata będzie precz wyrzucon. A Ja, gdy nad ziemią zawisnę, wszystko do siebie pociągnę. To zaś wyrzekł, by wyjawić, jaką śmiercią miał umrzeć. Rzesza Mu odpowiedziała: Słyszeliśmy z księgi prawa, że Chrysus trwa wiecznie: jakże więc Ty powiadasz: „Trzeba, aby podwyższono Syna człowieczego?" Kimże jest ów Syn człowieczy? A Jezus im rzekł: Światło jest wśród was jeszcze przez czas krótki. Pielgrzymujcie, dopóki macie Światło, aby was ciemność nie zaskoczyła; — kto bowiem chodzi w ciemności, nie wie, dokąd dąży. Jak długo macie światło, wierzcie w Światło, byście się stali synami Światła. Po tych słowach Jezus odszedł i ukrył się przed nimi

NAUKA.

Dwa pytania zajmują nas w dzisiejszej ewangelji:

Pierwsze stawia jeden z faryzeuszów, chcąc wybadać Chrystusa Pana. Celem tego nie była szczera chęć dowiedzenia się prawdy, lecz złośliwy zamiar zawikłania go w sprzeczności, aby go następnie wobec ludu poniżyć i pognębić. Wszystkowiedzący Zbawiciel od razu przejrzał, z jakich pobudek wypływa to pytanie: z braku miłości Boga i bliźniego Trafia w samo sedno, gdy odpowiada: Największem przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. „Na tych dwuch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy".

Drugie pytanie stawia sam Zbawiciel: „Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem?" Mówią mu: Dawidowym!

Uważają Go za człowieka tylko, który pochodzi z pokolenia Dawidowego a nie chcą przyznać, że jest Synem Bożym.

Wskazuje tedy na psalm 109, w którym Dawid nazywa Mesjasza, czyli Pana Jezusa swoim Panem Jeżeli więc Dawid, będąc królem, nie mającym nad sobą innego pana prócz Boga, nazywa Chrystusa swoim panem, uważa Chrystusa za Boga! Słowa te tak były przekonywające, że „nikt nie mógł nic odpowiedzieć i nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać!" Sądzićby teraz można, że faryzeusze uwierzyli w boskość Zbawiciela? Lecz wiemy, że nie uwierzyli, owszem prześladowali Go zawzięcie i na śmierć wydali. Czemu? bo wierzyć nie chcieli. Wiara bowiem jest nietylko sprawą rozumu, rozpoznania prawdy, lecz sprawą dobrej woli. Kto wierzyć nie chce, tego nie przekonają dowody najoczywistsze ani cudy najważniejsze.

Widzimy to nietylko na faryzeuszach, lecz jeszcze dzisiaj także na naszych niedowiarkach, którzy na pytanie: Co sądzicie o Chrystusie? odpowiadają, iż był takim człowiekiem jak każdy inny a nie był Bogiem.

Jak faryzeusze wierzyć nie chcieli, gdyż uwierzywszy musieliby zmienić złe postępki swe, tak też

nowocześni niedowiarkowie odrzucają wiarę, aby móc nadal wygodnie żyć w grzechach swych, mianowicie w grzechach cielesnych, nie pomnąc na słowa Zbawicielowe: „Szeroką jest drogą wiodąca na zatracenie".

Jakież będzie ich przerażenie, gdy w dzień sądu Bożego Chrystus Pan, siedząc po prawicy Ojca swego niebieskiego, w innej formie powtórzy to pytanie: „Co sądzicie teraz o Chrystusie?" Amen.

Zapomniany czciciel Marji.

Bł. Stanisław Kazimierczyk.

W wieku XV żyło w Krakowie wielu świątobliwych mężów, stąd też nazwano owo stulecie „wiekiem szczęśliwym Krakowa" (felix saeculum Cracoviae"). Z pośród nich mamy pięciu Patronów Polski: św. Jana Kantego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, błog. Szymona z Lipnicy, z zakonu OO Bernardynów, błog. Stanisława Kazimierczyka, kanonika laterańskiego, błog. Michała Giedroycia, zakonnika przy kościele św. Marka i błog. Izajasza Bonera, Augustjanina. Jakiem zaś życiem żyli ci święci mężowie, dość będzie przytoczyć ciekawe podanie, które przechowuje się w pamięci Krakowian: Pewnego dnia dostał Jan Kanty koszyk jabłek w podarunku, posłał je w darze Szymonowi, a Szymon Izajaszowi; ten je posłał Kazimierczykowi, Kazimierczyk Gedroyciowi, Gedroyć wkońcu zaniósł je Kantemu. Tak ów koszyk z jabłkami obszedł wokoło to piękne ogniwo miłości owych pięciu szczerych przyjaciół, z których żaden ani jednego jabłka nie zostawił.

Jednym z zapomnianych dzisiaj św. Patronów Polski jest błog. Stanisław Kazimierczyk. Urodził się dnia 27 września 1433 r. w Kazimierzu pod Krakowem Pod okiem pobożnych rodziców troskliwie wychowany, już w pierwszych latach okazywał dowody niezwykłej pobożności. Ucząc się naprzykład abecadła, składał ustawicznie z liter imona Jezusa i Marji. Ukończywszy szkołę parafjalną przy kościele B. Ciała, wstąpił w poczet uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w roku 1461 otrzymał stopień bakałarza filozofji. Będąc już profesorem Uniwersytetu, pogardził wysokiem stanowiskiem i wstąpił w roku 1465 do Zgromadzenia Kanoników Regularnych Laterańskich, przy kościele Bożego Ciała w Krakowie swój klasztor mających. Tutaj stał się wzorem dla swych braci. Z głęboką pokorą w sercu spełniał najniższe posługi w klasztorze. W poście wielkim i adwencie dwa razy w tygodniu pościł, nic nie jedząc. Wyświęcony na kapłana, został podprzeorem i magistrem nowicjuszów. Oddaną mu na wychowanie młodzież zakonną zaprawiał do życia cnotliwego nie słowem, lecz własnym przykładem.

W pięć lat po wyświęceniu powierzono mu urząd kaznodziei i spowiednika. Kazania jego, przepojone niezmierną miłością Przeczystej Bogarodzicy, ściągały niezliczone tłumy słuchaczów. Do kazań tych przygotowywał się z niezwykłą starannością, pisząc każdą naukę. Kazania te w rękopisie dochowały się do dnia dzisiejszego. W każdem z tych kazań świątobliwy kaznodzieja wysławiał gorąco Najświętszą Pannę Marję, a następnie na przykładach Jej ziemskich przeżyć opłatał zręcznie tajemnice Jej Boskiego Syna. Czynił to dlatego, bo chciał obok miłości ku Matce Bożej wszczepić mimochodem głębokie korzenie znajomości wszystkich prawd wiary.

N. P. Marja przyjmowała widocznie te święte wysiłki niezmordowanego kaznodziei z wielką radością i w chwili, gdy już od znużenia z sił opadał, zjawiła mu się z Dzieciątkiem Jezus na rękach, otoczona licznem gronem aniołów, mając przy boku św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Usłyszał wtedy Stanisław słowa N. P. Marji: „Ciesz się, Stanisławie, z gorącego nabożeństwa twojego, którem mnie i patrona swego czcisz nieustannie: postępuj dalej na drodze, którą idziesz, a czeka cię ze świętymi moimi w niebie obfita nagroda".

Od czasu parokrotnych objawień N. P. Marji, błog. Stanisław Kazimierczyk duchem był już prawie w niebie. Grzeszne swe ziemskie ciało umartwiał jeszcze więcej, żył modlitwą i tęsknotą za tą szczęśliwością, której zapewnienie od Matki swej niebieskiej otrzymał. Wkrótce przeciążony pracą misjonarską, wycieńczony zbyt surowem życiem, poważnie zachorował. Na kilkanaście dni przed śmiercią pobłogosławił jeszcze św. zakonnik królewicza Jana Olbrachta, wyruszającego z wyprawą przeciw Tatarom.

Przed samą śmiercią płakał, lękając się, czy dostąpi szczęśliwości wiecznej. Oddając w modlitwie swą przeczystą duszę Panu Jezusowi, ujrzał go wraz z Matką Najświętszą.

Chrystus przemówił do niego wówczas: „Wstań, a pospiesz się, synu mój Stanisławie! dziś będziesz jeszcze ze mną w raju". Porwał się zakonnik z łoża boleści i przyjąwszy Ostatnie namaszczenie, złożył ręce na krzyż i z oczyma podniesionemi ku górze, wymówił słowa: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, w ręce Twoje polecam ducha mego"! poczem skonał. Było to dnia 3 maja 1489 r. Ciało Stanisława z wielką czcią złożono pod prezbiterjum kościoła Bożego Ciała w Krakowie Gdy zaczęły się dziać cuda za przyczyną błogosławionego, wydobyto zwłoki i za zezwoleniem kardynała Fryderyka złożono w grobowcu. Stamtąd w roku 1632 przeniesiono szczątki święte na marmurowy ołtarz, ozdobiony płaskorzeźbą Najświętszej Panny z Dzieciątkiem Jezus. W skarbcu kościelnym znajduje się obraz, przedstawiający objawienie się Matki Bożej i św. Stanisława w kościele na Skałce błog. Stanisławowi Kazimierczykowi. Corocznie od dnia 10 sierpnia przez oktawę na grobie błogosławionego odbywa się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem relikwji i wspomnianego obrazu.

Mieczysław Wargowski.

Cudowne uzdrowienie

w święto Wniebowzięcia N. M. P. w r. 1929.

Michał Bartosiak, będący obecnie w starszym już wieku, przed dziewięciu laty pracował jako robotnik we wsi Gondelsheim w Lotaryngji.

Pewnego lipcowego dnia Bartosiak zajęty był przy żniwie. Właśnie schylił się, aby wyjąć kosę żniwiarki, gdy nagle uczuł silne uderzenie w bok. Odwrócił się, aby zobaczyć, kto mu ten cios wymierzył. W pobliżu nie było nikogo. W tej samej chwili Bartosiak uczuł silne i bolesne wstrząsy w całem ciele i zwalił się na ziemię. Zrobiło mu się mdło, chwyciły go straszliwe kurcze i stracił przytomność.

Przybiegli ludzie, pracujący opodal i poczęli ratować. Docucili go dopiero po kilku godzinach. Lecz nogi miał bezwładne zupełnie.

Tknięty paraliżem, wysłany został do szpitala w mieście Rufa, skąd po trzymiesięcznym pobycie przeniesiono go do szpitala w Kolmar, gdzie leżał lat kilka.

Najlepsi lekarze zajęli się zagadkowym wypad-

kiem. Stosowano wszystkie najnowsze środki lecznicze, nie wyłączając masażów, naświetlań lampą kwarcową itd. Nogi Bartosiaka wciąż były sparaliżowane.

Po czterech latach prób — uznano go wreszcie za nieuleczalnego i odesłano do Polski. Było to w roku 1927.

Rząd francuski, w porozumieniu z rządem polskim, odesłał go do Zbąszyna, na granicy polsko-niemieckiej; rząd polski zaś posłał tam do niego 2 felczerów, którzy go odwieźli do Gdańska. Tu, uznany przez lekarzy za nieuleczalnego, Bartosiał odesłany został wraz z dwoma wyżej wymienionymi felczerami do Gostyńskiego przytułku.

O stanie jego siostra Irena Nestorowiczówna tak pisze: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bartosiak był kaleką od lat dziewięciu. Po pierwsze, świadczą o tem papiery, przysłane z nim z Francji; powtóre od 1927 r. pozostaje pod moją opieką, udawać nie mógł tyle czasu, to jest niemożliwe. Czołgał się stale na desce, nogi miał sztywne i zupełnie martwe, kropli krwi trudno było w nich dopatrzyć, czucia żadnego nie miał — można było igłą kłuć, bólu żadnego nie czuł".

Następnie siostra stwierdza, że doktorzy jednogłośnie uznali stan Bartosiaka za nieuleczalny. Dodaje wreszcie, że powodem choroby było prawdopodobnie życie niemoralne, z którego się nieraz przechwalał. Wogóle zachowanie się Bartosiaka przez cały czas pobytu w przytułku było jak najgorsze: uważał się za zdeklarowanego socjalistę, bluźnił, szydził z rzeczy najświętszych i niejednokrotnie takie wyprawiał awantury, że trzeba było wzywać policję. Słowem, był postrachem dla całego Zakładu aż do kwietnia br. Nagle stało się z nim coś nadspodziewanego: „Proszę siostry, rzekł, ja chcę się poprawić i życie swe stanowczo odmienić!" Przyrzeczenia tego dotrzymał: od kwietnia żył świątobliwie, usiłując naprawić dawane dotychczas zgorszenie i budując wszystkich swym przykładem. W czerwcu prosił by wysłać go do Częstochowy, co siostra naturalnie przyrzekła. Przez ostatnie dwa miesiące modlił się ciągle, dwa razy w tygodniu pościł o suchym chlebie i wszystkim powtarzał, że ma mocną nadzieję, iż wróci zdrów.

Podróż Bartosiaka do Częstochowy tak się przedstawia:

Bilet kolejowy kupiło mu starostwo Gostynińskie, w drodze zaopiekował się nim aż do Skierniewic X. Arendzikowski, w Skierniewicach zaś oddał go pod opiekę służby kolejowej. Zbyteczne dodawać, że nieszczęśliwego kalekę trzeba było do wagonu wnosić i wynosić. Tak przybył do Częstochowy dnia 13-go sierpnia o godzinie 3 i pół wyruszył na Jasną Górę, czołgając się na desce przybył na godzinę 6-tą, a zdjęci litością pielgrzymi utorowali mu drogę do kaplicy. Tu wśród gorących modłów podczas podniesienia na sekundarji stał się cud. Matka Najświętsza wejrzała miłosiernie na niedolę skruszonego grzesznika i nagradzając jego ufność bezmierną, przywróciła mu zdrowie. Bartosiak wyszedł o własnych siłach z kaplicy i otoczony tłumem wzruszonych do głębi pielgrzymów, udał się do zakrystji dla złożenia zeznań. 7

Na zakończenie zaznaczyć należy, że wyżej wymieniona siostra Nestorowiczówna w liście swym wspomina o wielkim wrażeniu, jakie wśród ludności Gostynia wywołała wiadomość o cudzie, wszyscy kalecy wybierają się do Częstochowy, a nawet Żydzi biją się w piersi, mówiąc: „Silny Bóg katolicki"!

Jak waleczny książe Józef Poniatowski w bitwie pod Lipskiem utonął w rzece Elsterze.

W czasie wojen Napoleońskich wsławił się wielce synowiec ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, książę Józef Poniatowski. Napoleon tak go cenił z męstwa, i odwagi, że zrobił go marszałkiem, czyli jednym z najwyższych generałów cesarstwa francuskiego, co, że spotkało cudzoziemca, a nie Francuza, zadziwiło wszystkich.

W roku 1809, to jest na drugi rok po bitwie pod Sommosierrą, wybuchła wojna pomiędzy cesarzem austrjackim a Napoleonem. Austrjacy wpadli zaraz do księstwa warszawskiego, jako do przyjaźnego kraju Napoleonowi, ale siążę Józef odparł ich, a potem, wszedłszy do Małopolski, wiele miast pozdobywał i mniejszą połowę zabranych krajów odebrał; a że Napoleon pobił ze swej strony Austrjaków, więc ziemie zdobyte przez księcia Józefa zostały połączone z księstwem warszawskiem.

Następnie Napoleon wplątał się w wojnę z Rosją i postanowił ją zawojować. Zebrał więc pół miljona żołnierzy i z tem wojskiem wyprawił się przeciw Rosji.

Ale zwycięzca tylu monarchów nie wiedział, co to znaczy zaczepić przywiązany lud do swej ziemi. Miał już przykład z Hiszpanji, a na tę przestrogę nie zważał; otóż posłuchajcie, co się stało.

Wojska rosyjskie cofały się w głąb kraju. Napoleon ścigał je wciąż, aż do samej Moskwy. Tam Francuzi chcieli przebyć zimę, lecz Rosjanie podpalili stolicę, która jednym płomieniem zagorzała, a najezdnik musiał uchodzić.

Nadeszła okropna zima roku 1812, w której mrozy od świętego Michała do Wielkiejnocy ciągle trzymały. Francuzi wygłodniali, wynędzniali, źle okryci, w złem obuwiu, nie mając dachu, pod którymby wypocząć można, szli przez ogromne pola, śniegiem okryte, a dokoła uwijały się chmary jazdy rosyjskiej. Tysiącami ginął waleczny żołnierz, nie od kuli lub miecza nieprzyjacielskiego, z chwałą, ale od mrozu i głodu z rozpaczą. Nakoniec napotykają rzekę Berezynę, pokrytą krami płynącemi, i pod strzałami rosyjskimi przechodzą wązkie mosty bez poręczy. Tu wszystko się tłoczy, jedni drugich spychają w wodę, koła armat druzgoczą, konie tratują ludzi, i w tem jeden z mostów załamuje się i pochłania tysiącami ofiary. Książę Józef z Polakami zasłaniał ten odwrót i ocalił szczątki wojsk Napoleona.

Otóż do czego duma Napoleona i chęć sławy doprowadziła nieszczęsnych żołnierzy.

Kiedy Napoleon poniósł tak srogą klęskę w Rosji, zaraz nietylko nieprzyjaciele, ale i przyjaciele obrócili się przeciwko niemu. Teść własny Napoleona, cesarz Franciszek austrjacki, wydał mu wojnę; książęta niemieccy, których porobił królami, wojska przeciw niemu wyprowadzili; jedni tylko Polacy wytrwali mu w wierności do końca, chociaż im najmniejszego dobrodziejstwa nie wyświadczył.

Napoleon na prędce utworzył z rekrutów nowe wojsko, wszedł do Niemiec i ze wszystkimi monar-

---

KUPON 40.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . **nr.** . .

-hami Europy, którzy go zgnieść chcieli, dwa lata jeszcze zaciętą toczył wojnę, raz wygrywając, drugi raz ponosząc klęski. W drugim roku zaszła straszliwa, trzechdniowa bitwa pod Lipskiem (w październiku 1813 roku), gdzie Napoleon 80,000 wojska swego utracił i zupełnie ją przegrał.

Kiedy Francuzi ustępowali trzeciego dnia z pola bitwy, Napoleon wydał rozkaz księciu Józefowi Poniatowskiemu, żeby zasłaniał szczątki wojska od napierających nieprzyjaciół.

Książe na czele garści Polaków, walczył jak lew, a gdy dowiedział się że już wojska francuskie są bezpieczne, zabrał swoich i chciał cofnąć się z pola bitwy. Aby połączyć się z Francuzami trzeba było przebyć rzekę Elsterę. Część wojska przeszła, książę już był niedaleko, kiedy most wyleciał w powietrze, wtedy poleciwszy Bogu Polaków, z wysokiego brzegu skoczył w nurt głęboko. Woda była zanadto bystra, brzegi niedostępne, książę Józef przepłynąć nie mógł i utonął.

Ciało jego w kilka dopiero dni wydobyto z rzeki i przewieziono do Krakowa, gdzie, po wspaniałym pogrzebie, złożono trumnę w grobach królów polskich, na zamku krakowskim.

W parę lat potem, Napoleon zupełnie zwyciężony, musiał zrzec się korony, i wygnano go na wyspę Elbę. Raz jeszcze wrócił do Francji i raz jeszcze pobity, umarł w niewoli angielskiej, na jałowej skale świętej Heleny, wśród morza o parę tysięcy mil od ojczyzny.

Po upadku Napoleona wojsko polskie wróciło do kraju, a zebrani na radę monarchowie księstwo warszawskie skasowali, część jego oddali Prusakom, z reszty ustanowiono Królestwo Polskie, pod panowaniem monarchów rosyjskich.

Złote myśli.

Bóg wie, co nam daje, a nam z jego rąk przyjmować należy wszystko z dziękczynieniem.

J. I. Kraszewski.

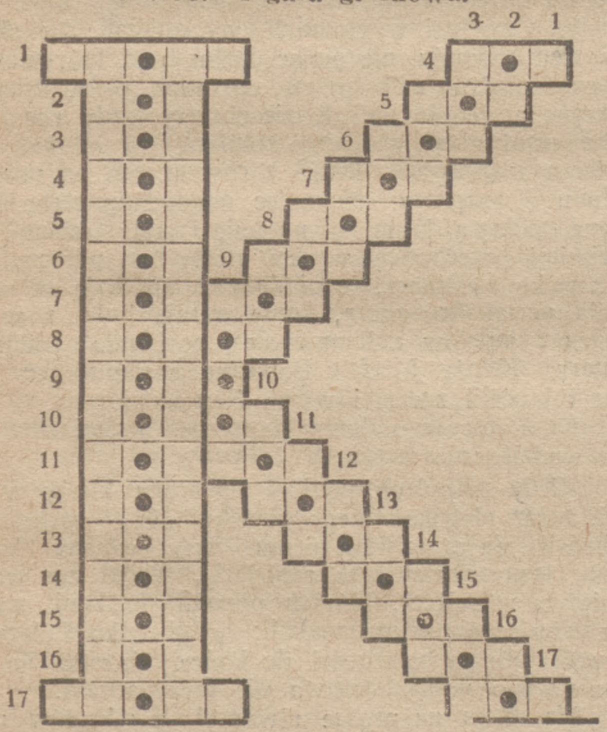
•

Wiara rozpala duszę miłością wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego, rozjaśnia oczy. Kto wierzy w Boga, ten wszystko wie, dla tego niema tajemnic, wątpliwości, szamotań, kto wierzy, jest silnym i na życie i na śmierć, kto wierzy ten żyje i pracuje jak robotnicy u dobrego pana, bo wie, że przyjdzie godzina zapłaty za trudy, godzina odpoczynku.

Wł. Reymont.

DLA ROZRYWKI

Nr. 95. Figura głoskowa.



Od 1—17, poziomo utworzyć 17 wyrazów, których środkowe litery dają tytuł dramatycznego. Drugie liczby 1—17 pionowo, dają imię i nazwisko autora tegoż dzieła.

Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Gwałtowna burza morska. 2. Wydarzenie, od którego zaczyna się rachuba lat. 3. Skorupiak. 4. Zmysł. 5. Ptak. 6. Imię żeńskie. 7. Powtórka w muzyce. 8. Narzędzie rybackie. 9. Skrót łac. (Przed nar. Chrystusa). 10. Znak zwierzyńcowy. 11. Gwiazdozbiór na północnem niebie. 12. Naczelnik w Turcji. 13 Instrument muzyczny. 14. Wiatr południowy we Włoszech. 15. Wykonawca wyroku śmierci. 16. Pytajnik liczbowy. 17. Płyn.

Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Spółgłoska. 2. Zaimek osoby I, przyp. I. 3. Zwierzę. 4. Drzewo, liczba mn. 5. Naczelnik okręgu we Francji. 6. Miasto stołeczne w Rosji europejskiej. 7. Rzeka w Rosji. 8. Ciecz z owoców. 9. Ptak. 10. Zaimek, osoby III, rodz. żeńskiego, przyp. I. 11. Potrzebna krawcowi. 12. Duchowny prawosławny. 13. Drzewo z gatunku wierzby. 14. Owad. 15. Czynność. 16. Nuta. 17. Spółgłoska.

Nr. 96. Szarada.

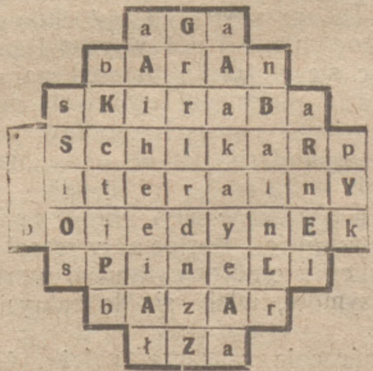
Pierwsze z trzeciem, gdzie spojrzysz, wszędzie na równinie,
Nie pochwalą się niemi góry i pustynie.
Drugie z czwartem po chlebnej śmiało kroczą niwie,
Trzecie z czwartem pracują niedbale — leniwie.
Całość bierze w spuściźnie i mowę i wiarę,
Świętą miłość ojczyzny i zwyczaje stare.

*

Za dobre rozwiązanie obydwuch zagadek wyznaczamy 5 nagród. Rozwiązanie z litery „K" musi być podane w figurze. Kupon nr. 40 wypełnić, nakleić i nadesłać najpóźniej do dnia 21-go września.

Rozwiązanie zagadek z nr. 35.

Nr. 91. Łamigłówka.



Gabryela Zapolska.

Nr. 92. Zagadka.

Kulik — Kulig.

Dobrych rozwiązań nie było.